KORRESPONDENT
HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy, Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 8 Października. Nro 79. Roku 1842.

KALENDARZ.

Najdawniéjszą po wszystkie czasy i niemal powszechną u nas książką domową, jest niezaprzeczenie kalendarz. Użycie téj skazówki do przypominania najważniejszych zmian w życiu człowieka, jako to: obrzędów religijnych, podziału czasu, następstwa pór roku, stanu powietrza, obrotu ciał niebieskich, wróżby z ich wpływu na naszą ziemię, porządku w działaniach gospodarskich, oraz dalszych przedsięwzięciach każdego powołania i stanu, od niepamiętnych wieków stało się najpierwszą potrzebą całéj społeczności, począwszy od najwyższego aż do najniższego stanu. Jakoż ci nawet, co zaledwie umieją przesyllabizować, oceniają wartość kalendarza i starają się z każdym nowym rokiem o jego nabycie.

Wiara w kalendarz tak urosła, że do niego po wiadomość i radę pożyteczną każdy biegnie jak do portu zbawienia. Nowy rok jest nadzieją i wróżbą przyszłości. W nim każdy prócz imienin, świąt i jarmarków, z ciekawością szuka przepowiedni lepszéj pomyślności, a przynajmniéj jakiéj pożytecznéj nowości. Jednych nadzieje są zawiedzione, a drugich spełnione. Ten łaje kalendarz a tamten go chwali. Ten klnie, a ten znowu błogosławi. Głupi wyczytał, że panujący w roku nadchodzącym planeta, sprowadzi wielkie urodzaje. Spuszczał się więc na to i mniéj dbał o rolę. Tymczasem kiedy przyszło do zbioru, zawiódł się nielitościwie na obietnicy sławnego proroka. Mądry nie uwierzył, a zatém i nieponiósł szkody.—Drugi doczytał się, że w tym a w tym dniu będzie niezawodna pogoda. Tymczasem wybrał się w pole bez przyzwoitego okrycia i zmókł do nitki, a nieraz wierząc temu bałamuctwu zgnoił siano i zboże. Inny spuścił się na przepowiednię, że nie będzie zimna, poszedł do lasu i nos sobie odmroził. Inny jeszcze od tego mędrszy, w starym kalendarzu z tajemnic magów egipskich układanym wyszperał, że poniedziałek jest dniem feralnym, do zaczynania dzieła niebezpiecznym, tylko sam koniec tygodnia w sobotę po zachodzie słońca bywa najpomyślniéjszym. Czekał więc na to cały boży tydzień, i dopiero z żydami po szabasie nocą w drogę wyruszył. Spóźniony czas niedał się nagrodzić przynaglonym pośpiechem. Nasz wędrownik nierychło do miejsca przybył i na interessie zupełnie stracił. Inny nakoniec u astrologów z pod ciemnéj gwiazdy długo badał, pod jaką planetą szczęśliwą czy nieszczęśliwą się rodził? Po znakach czerwono pisanych na papierze, doszedł tego omackiem na niebie, że pod konstellacyą raka przyszedł na świat w dniu Sgo Jana o saméj północy kiedy paproć kwitnie i czarownice zbierają się na łysą górę, lecąc tam z domu na łopacie kominem. Zwątpił zatém o sobie, ręce opuścił, i odtąd mu też wszystko szło jakby na raku.

Mnóstwo tych zabobonów, niepojętych baśni guślarskich przez wiele wieków w kalendarzach niebacznie ogłaszanych, stworzyło nową wiarę pomiędzy gminem, któréj zgubne przesądy tak głęboko do dziś dnia jeszcze są zakorzenione, że łatwowiernym umysłom wyperswadować ich trudno. Głupota chce koniecznie tajemnic nadprzyrodzonych, jakich nawet święci pańscy nieznali, i te przed niemi były zakryte. Są też i liweranci do zawracania ciasnych głów (szczęściem że w małéj już liczbie), korzystający z ciemnoty prostaków. Piszą oni dla swoich wyznawców odwieczne brednie i niestworzone rzeczy, zdrowemu rozumowi przeciwne. O pożytek z tych kalendarzów nie pytaj, byleby wydawcy od ciekawéj publiczności za odświeżone bajki wyłudzili pieniądze. Cieszą się oni zawsze to sobie mówiąc: „Będzie taki głupi co ten towar kupi.“

Od niejakiego jednak czasu, pomiędzy naszemi kalendarzami zaszła uderzająca zmiana. Jedne ślepo trzymają się starego zwyczaju, jak pijany płotu, drugie poszły nowym i dotąd u nas nieznanym torem. Stary warszawski kalendarz, naprzykład Pukszty (panie świeć nad jego duszą!), wydawany teraz przez antykwaryusza Gecla, często sobie po staremu zełże i jak mara nocna ciemnego w błąd prowadzi. Nowy przeciwnie, samą szczerą prawdę powie i z pożytkiem każdego w wielu rzeczach oświeci, nauczy. Tamten coraz mniéj liczny, po kiermaszach dostając się w ręce tylko starych ekonomów, bakałarzy, organistów i przekupek już dziś dogorywa; ten zaś

nadzwyczajną wziętość u ogółu zyskując, co rok większy pokup znajduje i liczba jego egzemplarzy niepomału wzrasta. Postrzegli się przecię ludzie, że tylko czysta prawda prosto do zbawienia prowadzi, fałsz zaś manowcem mija tę ścieszkę i nieuków z sobą wiedzie na rozstajną drogę.

Z pomiędzy wydań poprawnego kalendarza gospodarskiego, oczyszczonego z tych jałowych dodatków jakie się niezgadzały ani z wiarą ani ze zdrowym rozumem, nowy kalendarz powszechny (Niezabitowskiego rok 9) najstaranniej wydawany, zdaniem wielu uczonych, pierwsze trzyma miejsce. Z pospolitego katalogu świąt i jarmarków, po skończonym roku zwykle pod placki oddawanego, nieznacznie zrobiła się pożyteczna książka, zamieniona na ważne gospodarskie dzieło. Wydawca jego zachęcony zaraz pierwszém powodzeniem, przybrawszy do pomocy uczonych rodaków, z niezmordowaną pracą i staraniem przedmioty w niém uporządkował, oraz zakres pożytecznych wiadomości rozszerzył, na wzór najsławniejszych Almanachów zagranicznych, jako to: niemieckich, francuzkich i angielskich, tak dalece, iż kalendarz rzeczony, nietylko w kraju dziś jest przed innemi poszukiwany, ale nawet w świecie uczonym zagranicą, mianowicie: w Berlinie, Paryżu, Kopenhadze, Sztokolmie i Petersburgu zasłużoną wziętość pozyskał.

Te, tak znakomite zalety nowszego kalendarza polskiego, podniosły razem wartość i innych kalendarzy krajowych, których odbyt coroczny razem niezwyczajnego pokupu, bo przeszło do 28 tysięcy egzemplarzy obecnie dochodzi; z czego jest widoczném, że liczba czytelników poprawnego kalendarza coraz więcéj wzrasta, dla jego rzeczywistéj wartości i odniesionego pożytku w gospodarstwie domowém. Zamiast bowiem nałogowych baśni i zmyślanych dla gminu przepowiedni, połączone usiłowania światłych mężów, dostarczyły tu wielu ważnych i nowych wiadomości ogół interessujących, mianowicie w przedmiotach dotyczących rolnictwa, przemysłu i handlu, tych trzech potężnych filarów, na których bogactwo narodów spoczywa. Ta to część nowego kalendarza powszechnego, tworząca zbiór pożytecznych wynalazków i odkryć, zajęła każdego myślącego z rozmaitego powołania, stanu, płci i wieku, a przynosząc dla wszystkich oczewistą korzyść, stała się im książką pierwszéj potrzeby, zakładem elementarnym, pod skromną nazwą dziełkiem popularném, nader szacownėm, którego treść pożywna w rzuconém nasieniu, jak drobne ziarnko gorczycy, wydała plon stokrotny i błogosławione owoce.

Wszystko się przyda na świecie, co jest dziełem rozumu, długoletnich badań i nieomylnego w rzeczach doświadczenia. Dzisiejszy nowy kalendarz nie jest to ten, co go niegdyś na sto lat naprzód pisano; ale przeciwnie, ze stu lat przeszłych, lub nowszych powagą wiarogodności zaszczyconych czasów, czerpiąc wiadomości tylko z pewnych źródeł, starannie takowe zebrano. Powszechnego kalendarza układ wzorowy, na rok przyszły 1843, w książce zwyczajnego formatu 8 arkuszy pięknego druku zawierającéj, właściwy kalendarz, to jest tablice świąt i długości dnia z zastosowaniem zegarów do kompasu, nie zawierają więcéj jak tylko kart 4, wykaz jarmarków i poczt kart 4, reszta pozostała kart 22, zapełnioną jest ważnemi pomysłami, nowemi doświadczeniami, i ciekawemi wiadomościami, które składają się z następnych artykułów:

1) „O świętach ruchomych" i sposobie wyznaczenia dat, które w dawnych pismach łacińskich do takowych są odnoszone— przez „Adr. Krzyżanowskiego."

2) Przykłady przywiązania koni do panów i nawzajem panów do koni— przez „A. Wagę."

3) „O suszeniu drzewa" i oszczędności, jaka przy użyciu tak przygotowanego opału w zakładach fabrycznych, kuchniach, piekarniach, tudzież ogrzewaniu mieszkań dałaby się osiągnąć—przez „J. Koncewicza." Rzecz napisana w duchu i z zasad ekonomii polityczněj. Odkrycie nader ważne dla naszego kraju, powiększające moc palną drzewa, którego w stanie należycie dosuszonym używając w miejscu węgla, oszczędza się 2|5 zwyczajnego suchego a 2|3 surowego opału, oprócz innych znaczących korzyści w działaniach ogniowych, mianowicie przy zakładach hutniczych. Przechodząc do dalszych wniosków, słusznie autor tu twierdzi, że przez używanie opału wskazanym sposobem, oszczędziłoby się w kraju najmniéj jeden milion sążni drzewa po 216 s. s. corocznie, które w średniéj cenie licząc po zł. 8, uczyniłyby oszczędzonego kapitału 8 milionów złotych. Sposób ten jest nader prosty, niekosztowny, łatwy do wykonania, a zatém ze wszech miar naśladowania godny.

4) Uwagi nad roślinami uprawianemi w gospodarskim ogródku w Marymoncie— przez „W. Jastrzębowskiego. Podług tego opisu, cały zbiór pielęgnowanych tam roślin, dzieli się na 6 oddziałów. 1. Zboże. 2. Rośliny. 3. Rośliny fabryczne, to jest włókniane, farbierskie i olejne. 4. Lekarskie. 5. Ogrodowe. 6. Drzewa i krzewy leśne, zbierane i rozmnażane tak dla poznania uczącéj się młodzieży, jak i upowszechniania ich po całym kraju.

5) „Wisła i nowe ujście téj rzeki" (z mapką)— przez „A. Krzyżanowskiego." Rozprawa geognostyczno-historyczna, z wykładem historyi naturalnéj téj królowéj rzek naszych, zabierającéj z sobą do Bałtyku 73 rzek pomniéjszych, która w roku 1840 skutkiem nadzwyczajnego wylewu wody, wyrżnęła sobie pod Gdańskiem nowe ujście do morza przez wydmy piaszczyste, 60 stóp wznoszące się nad poziom morski. Uczone badania autora, sięgające odległéj starożytności z czasów Herodota historyka na 5 wieków przed Chrystusem, i Pliniusza naturalisty w 1 wieku naszéj ery, dają nam poznać ślady bytu Słowiańszczyzny przed 18 wiekami, nazwę Wisły, Bałtyku, Gdańska i granic staréj Sarmacyi. Dalsze wnioski i śledzenie podań ukazują nam nadzwyczajny wypadek natury, który obniżył wody na Wiśle, niegdyś aż po Toruń dostępnéj dla okrętów Angielskich, Duńskich i Hollenderskich, a następnie zrządził od 8 wieków zniknienie rzeki Goplenicy, łączącéj jezioro Gopło z Wisłą. Całe to badanie pełne trafnych spostrzeżeń, w wysokim stópniu obudza ciekawość tych, którym znajomość rzeczy krajowych nie jest obojętną.

6) Elżbieta, powiastka starego Bartosza— przez „Paulinę z L... Wi..."

7) Szczęście domowe—przez „Au. Wi."

8) Wypisy z dziełka Czernieckiego kuchmistrza X. X. Lubomirskich z r. 1673. Obejmują instrukcyą o kuchmistrzu, oraz sposoby gotowania niektórych potraw i robienia niektórych ciast.

9) Sposób ratowania się z górnych pięter w czasie pożaru.

10) Wyjątek z ustawy o papierze stęplowym, na jakim mają być podawane prośby do wszelkich władz.

Życzyćby wypadało, ażeby uczeni, dla wzbogacenia poprawnego kalendarza tyle dziś cenionego, usiłowania swoje razem w jedno tego rodzaju wydanie połączyć chcieli, i coraz nowemi artykułami tak pożyteczne pismo zasilali, dla nadania mu większéj jeszcze rozciągłości, odpowiedniéj pismom tego rodzaju. Właśnie tylko takie zjednoczenie prac naukowych, poda sposobność każdemu nabywania jednéj książki wzorowego układu, niepotrzebując błąkać się w wyborze lepszéj pomiędzy innemi mniéj wypracowanemi kalendarzami, zwłaszcza przy tak niskiéj cenie złp. 2 gr. 10, pomimo obciążenia opłatą stęplową. Cena ta, za ośm arkuszy ścisłego druku, w porównaniu z najtańszemi wydaniami dzieł innych, jeszcze jest od nich o połowę niższą. Na drodze postępu, w obecnéj literaturze niema zaszczytniejszego dla uczonych zajęcia, jak upowszechnienie wiadomości dobro ogółu i oczywistą korzyść przynoszących. Tak popularne pismo, jakiém jest kalendarz corocznie odnawiany, najłatwiéj je zaniesie do najodleglejszego zakąta kraju, rozszerzając między ludem zbawienną oświatę, do materyalnego jego dobra skierowaną. Tegorocznemu kalendarzowi powszechnemu niezbywa także i na powierzchownych zaletach. W układzie symetrycznym i wzorowo wypracowanym, druk ma piękny i staranny, z nowéj drukarni Ungera, doborem czytelnego pisma odznaczający się.

B. Alexandrowicz.

O TRZYLETNIÉM I PRZEMIENNÉM GOSPODARSTWIE SŁÓW KILKA.

W niemowlęctwie narodów, ziemia długim bogata spoczynkiem, snadno opędzała pierwsze potrzeby małolicznéj jeszcze ludności. Podonczas, jako dzisiaj w dziewiczych lasach nowego świata, przyroda w wydawaniu swoich owoców, obchodziła się całkiem bez pomocy człowieka; — ale ludzkość wzrastała z dniem każdym, ziemia w krótce okryła się nieprzeliczoném mnóstwem mieszkańców, — i przyroda nie zdołała opędzić potrzeb człowieka; sam on przeto musiał szukać środków, sposobów, ku utrzymaniu życia swojego; a konieczność zapewnienia ich sobie, dała początek własności, owéj zdobyczy mocniejszego nad słabszym.

W owych czasach starodawnéj przeszłości, kilka zaledwie znano odmian z całego pokolenia roślin zbożowych; a że uprawę ich w zakreślonéj, wybranéj przestrzeni odbywać trzeba było, wcześnie więc spostrzeżono, że ziemia się wycięczała, czyli z każdym rokiem mniéj korzystne wydawała plony, i nic dziwnego, że nieopóźniono się z mniemaniem, że tak potrzebować musi spoczynku, jak to przyroda żyjącym czyli organicznym przeznaczyła istotom. Zostawiono więc ziemię rok, dwa, kilka, i kilkanaście nawet, bez wydawania żadnych owoców, a stanowi takiego jéj spoczynku, nadano nazwę odłogu od wyrazu legiwać, leżeć, czyli spoczywać. Tym sposobem można było długo bardzo na téj saméj niwie, też same zbożowe uprawiać rośliny, i tu ma źródło gospodarstwo trzyletnie, odznaczające się wyłącznie jedynie uprawą samych tylko roślin zbożowych. Jego początek, jak widzimy, ginie w mgle przedwieczności; ale dla tego właśnie, że jest wypływem potrzeb niezmiernie dawno minionych, niepamiętnych czasów, nie może w żaden sposób zaspokoić wymagalności naszego, innego całkiem wieku. W rzeczy saméj, dziś tak jest różne od niegdyś, że pomiędzy niemi, prawie żadnego podobieństwa niema. Zmieniły się czasy, potrzeby, upodobania; ludność wzrosła ogromnie; świat postąpił; przemysł się rozszerzył, rozwinął wyrobił; — rolnictwo przeto, ta podstawa szczęścia społecznego, bo na niéj życie ludów spoczywa, także w tyle pozostać nie mogło. Jakoż, w ostatnich zwłaszcza czasach, wzbogaciło się mnóstwem rozmaitego rodzaju i nazwy, długo bardzo nieznanych roślin, a skupiając wypadki doświadczeń wielolicznych wieków, błąd odróżniając od prawdy, założyło podstawę przemiennemu gospodarstwu.

Dwa są tedy dzisiaj sposoby uprawiania roli: — jeden z nich zboża tylko, chleba samego dostarcza, i rozległość ziemi uprawianéj ścieśnia; drugi wszystkie rodzaje płodów roślinnych wydaje, i znakomicie niwy rozprzestrzenia rolnicze: — pierwszy poważny starożytnością i odwiecznym uświęcony zwyczajem; drugi od wczoraj życie swoje liczący, ale silny bezstronném rozumowaniem i rzetelném doświadczeniem poparty. Nad pierwszym i nad drugim zastanowimy się nieco.

Przyznać należy, że gospodarstwo trzyletnie odpowiadało w zupełności potrzebom wieku, w którym zaprowadzone było. W owoczesnym stanie ludności i wyobrażeń, nie można było wynaleźć właściwszego i stosowniejszego ku uprawianiu roli sposobu. Odznaczała go przedewszystkiém prostota pomysłu, łatwość wykonania; małych przytém wymagał znajomości naukowych; szczupłych nakładów, wydatków, a dostarczał tyle płodów, ile podonczas potrzeba było. Ale obok tych zalet i dogodności, ma on w sobie zbyt wielkie wady, których skutki są już dzisiaj bardzo dla społeczeństwa ludzkiego szkodliwe, a z każdym dniem szkodliwsze jeszcze być mogą. Jakoż, przy tym sposobie uprawiania roli, ludność w żaden sposób powiększać się nie może, przemysł wstrzymać się i upaść musi, wszelki postęp jest niepodobny. Zastosowany do kilku tylko i wyłącznie samych zbożowych roślin (jak gdyby człowiek mógł i powinien żywić się chlebem jedynie), możeż odpowiedzieć daleko obszerniejszym, daleko rozmaitszym wymagalnościom naszym?... Chciejmy tylko czas jakiś jeszcze, upornie przy nim obstawać; a ziemniaki (kartofle), które dziś w pożywieniu ludzi tak znakomitą odgrywają rolę, w małych bardzo, niewystarczających ilościach uprawiane będą; gdy tymczasem, komuż z nas niewiadomo, że one-to właśnie położyły tamę

owym okropnym głodom, rokrocznie co każda wiosna
(przynówek), krocie mieszkańców przed niedawno jeszcze
minionemi latami, śmiercią dotykającym. Toż o koniczy-
nie, pod względem pożywienia zwierząt; toż o wszelkich
innych warzywnych i pastewnych, olejowych i farbier-
skich, odzieżowych i tym podobnych roślinach powie-
dziećby można.

Ale gdybyśmy nawet wszystkie te niedogodności
gospodarstwa trzyletniego całkiem pominęli milczeniem,
samo zostawianie corocznie, bez żadnego pożytku, zna-
cznych przestrzeni roli, jest ogromnie szkodliwe, przy
obecnym stanie społeczeństwa ludzkiego. Już dziś niema
zanadto w Europie ziemi, jest jej owszem zamało; kiedy
niejedne rodziny szukać jej są zmuszone po za śródziem-
nemi i atlantyckiemi morzami. Są zaiste jeszcze okolice,
jako w Polsce, w Rossyi i w innych krajach sławiańskich,
np. wcale ręką niedotknięte ludzką, ale zatém nie idzie
przekonanie, że gdyby wszystkie te stepy na uprawne ni-
wy zamienione zostały, Europa chlebem, lub innego ro-
dzaju roślinnemi płodami, przepełnionąby była.

Niedogodność wszakże trzyletniego gospodarstwa
tam się najdotkliwiéj czuć daje, gdzie nietylko najuboż-
szy, ale i najbogatszy właściciel, radby obszerniejsze do
zasiewów mieć pola. Niewspominając o środkowych i za-
chodnich Europy krajach, dosyć jest miejsc takich w obu
Szląskach, w Wielkopolsce, w Galicyi, na Żmudzi i na
Litwie nawet, i tychto okolic mieszkańcy, szczególniéj a
wszechstronnie nad sposobami uprawiania roli zastano-
wićby się powinni.

Rzekliśmy wyżéj, że gospodarstwo trzyletnie, wzrost
ludności tamuje. Prawdy téj długiemi dowodami nie po-
trzebujemy popierać. Dosyć jest przywieść na pamięć,
że ilość ziarna zbożowego, tym otrzymywanego sposo-
bem, corocznie jest taż sama niemal; a skoro tak jest, te-
dy i ludność, żeby z głodu nie wymierała powiększać się
nie może, czyli corocznie taż sama być musi. Równaż
ztąd tama w rozmnażaniu się zwierząt domowych, któ-
rych ilość w prostym stosunku ze wzrostem ludności idzie;
bo im jest więcéj mieszkańców, im liczniejsza ludność,
tém więcéj ku jéj pożywieniu, odzieży i wygodzie utrzy-
mywać zwierząt potrzeba; trzyletnie gospodarstwo tymcza-
sem nieznając łąk sztucznych, na samorodnych tylko prze-
staje, a te dla powiększającéj się liczby zwierząt nie mo-
gą być wystarczającemi. W pracy rolniczéj tak ścisle
wszystko z sobą się łączy, że jedno ulepszenie ciągnie
drugie za sobą; i nie dziw, że we wszystkich krajach zna-
komicie ludnych, jeżeli gospodarstwo trzyletnie dotąd się
utrzymuje jeszcze, bydło i inne zwierzęta domowe, nie-
tylko pod względem liczby nie odpowiadają potrzebie,
ale są zarazem nędzne, bezsilne, chorowite; za czém idą
tysiączne niedogodności, a przedewszystkiém niedostatek
nawozu, owéj najistotniéjszéj podstawy pomyślności rol-
niczéj.

Nie mamy, zdaje się, potrzeby, przekonywać czytel-
ników naszych, że przemysł i cały w ogólności sztuk,
rzemiosł, i rękodzieł postęp, cierpi również przy tym go-
spodarowania sposobie; bo proste jest następstwo rzeczy,
że jeżeli do wzrastającéj liczby ludzi i zwierząt, ilość
płodów rolniczych zastosowaną być musi, tedy trudno
w ich niedostatku, o przemyśle i jakimkolwiekbądź ma-
rzyć postępie.

Te są główniejsze niedogodności gospodarstwa trzy-
letniego w obecnym społeczeństwa stanie; sroższe one bę-
dą z dniem każdym, jeżeli im rychło nie zechcemy zapo-
biedz; bo ludność Europy dzisiejszéj, już nie o setki, kro-
cie, a nawet tysiące, jako bywało przed laty, ale o całe
miliony corocznie się powiększa. Zostaje nam jeszcze pa-
rę słów o przemiennem gospodarstwie powiedzieć.

Podstawy, na których głównie wspiera się gospodar-
stwo przemienne, następnie oznaczyć się dadzą: a) za-
prowadzenie sztucznych łąk czasowych w miejsce łąk sa-
morodnych stałych; b) uprawa przemienna rozmaitego
rodzaju roślin, przeznaczonych do pożywienia ludzi i
zwierząt; c) przyzwoicie wymiarkowany stosunek zbo-
żowych, warzywnych, pastewnych i handlowych zbiorów.

Sam pomysł czyli zamiar przemiennego sposobu go-
spodarowania, wykazuje nieobliczone ztąd dla rolnika po-
żytki: jakoż, rękę ludzką tak zręczną, przydatną, ale na-
zbyt kosztowną zarazem, zastępuje tu daleko oszczędniej-
sza praca zwierząt domowych; wydoskonalone narzędzia
ułatwiają nadzwyczajnie uprawę roślin rozlicznych; a do-
statek wszelkiego rodzaju żywności, nietylko na wzrost
ludności wpływ pomyślny wywiera, ale nadto dozwola
utrzymywać wielką ilość zwierząt domowych ku potrze-
bie i wygodzie człowieka. Łatwo mu też znaleźć właści-
we dla każdéj rośliny miejsce, a tym sposobem zabezpie-
czyć się od nędzy i głodu. W istocie, rolnik przy tym
gospodarowania sposobie, nie samym jedynie zajęty jest
chlebem; uprawia on równocześnie warzywne, pastewne
i handlowe rośliny; jeźli więc w skutku kilkoletniego, na-
zbyt bogatego plonu, cena zboża się zniży, odbije on tę
stratę na sprzedaży innych płodów swoich; głód też ani
jemu, ani jego zwierzętom nie da się we znaki, bo jeżeli
zbiór zawiedzie zbożowy, zdoła on potrzeby swoje in-
nemi opędzić roślinami,— i nawzajem, pokrzepi się ziar-
nem, jeżeli warzywne lub pastewne nieobrodzą rośliny.

Niema, słowem, niedogodności trzyletniego gospo-
darstwa, któregoby przemienny nie usuwał sposób, i nie-
wychodząc od nas, nieszukając po za granicą Polski
przykładów, ku poparciu twierdzenia naszego, przyjrzyj-
my się gospodarowaniu mieszkańców obu Szląsków, Wiel-
kopolski i tych wszystkich okolic gdzie już sposób upra-
wiania roli do potrzeb i wymagalności obecnego wieku
zastosowano, a przekonamy się dowodnie, jak wielkie,
jak rozległe zapewnia nam korzyści.

Nie lećmy ślepym, owczym pędem za błyskotkami
nowości, nie uganiajmy się za modą, ale nie pogardzajmy
także nowym wynalazkiem, przeto tylko że nowy, że go
ojcowie nasi w używaniu nie mieli. Uprzedzenie, przesą-
dy, zarozumiałość, wielkie już nam zadały ciosy, czas
jest nakoniec z doświadczenia korzystać. Z.